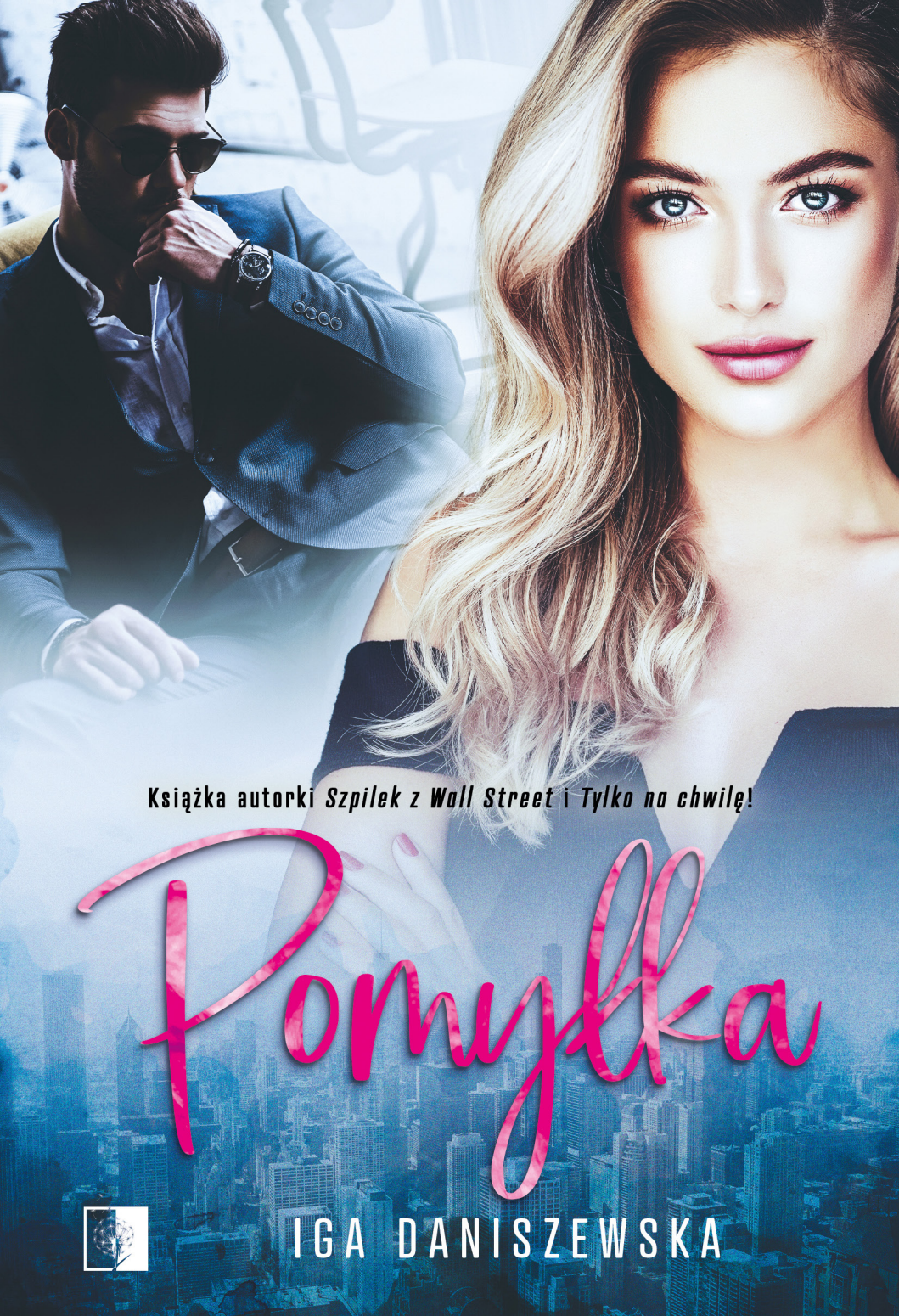




Książka autorki *Szpilek z Wall Street* i *Tylko na chwilę!*

Pomyłka



IGA DANISZEWSKA

Copyright ©

Iga Daniszewska

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2022

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja:

Alicja Chybińska

Korekta:

Kinga Jazwińska-Szczepaniak

Edyta Giersz

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-839-7

IGA DANISZEWSKA

POMYŁKA

OŚWIĘCIM 2022

ROZDZIAŁ 1

Samantha

Z wyrazem szoku wymalowanym na twarzy po raz kolejny spojrzałam na ekran monitora.

– To nie może się dziać naprawdę – jęknęłam cicho, tak żeby nikt inny mnie nie usłyszał. – Ja pierdolę.

W końcu wzięłam się w garść i zabrałam za pisanie kolejnej wiadomości. Im szybciej ją napiszę, tym lepiej, a przynajmniej taką miałam nadzieję. Nawet nie chciałam myśleć o konsekwencjach swojej nieuwagi.

Panie Sullivan, z całego serca przepraszam za poprzednią wiadomość. Jak zapewne się Pan domyślił, została wysłana przez pomyłkę.

Z wyrazami szacunku

Samantha Spinster, DeF Interactive Inc.

Ponownie spojrzałam na wcześniejszego e-maila, którego wysłałam do naszego największego, a jednocześnie najważniejszego klienta. Zażenowanie, które czułam, sprawiło, że miałam ochotę zapaść się pod ziemię. Przez tyle lat budowaliśmy pozytywny wizerunek firmy, a ja w jednej sekundzie to wszystko przekreśliłam.

Megan! Red Alert!

*Ten pieprzony skurwysyn zaprowadzi mnie wprost w ciasne
objęcia kaftana bezpieczeństwa. Dzisiaj ja + Ty + dużo wina.*

PS Nocuję u Ciebie!

Kliknęłam „usuń”, ponieważ Jack miał dostęp do mojego służbowego maila, co prawda wiedziałam, że nie zagląda na niego regularnie, ale wolałam nie ryzykować. Gdyby to zobaczył, zabiłby mnie albo od razu żywcem zakopał w ogrodzie. Zabiłby mnie po raz drugi, gdyby się zorientował – a zrobiłby to na pewno – że e-mail był o nim.

Jackson De Feo, mój najlepszy przyjaciel ze studiów oraz chłopak od ich końca. Zamieszkaliśmy razem zaraz po opuszczeniu akademickich murów i tak trwamy już od pięciu lat. W tym czasie wspólnie założyliśmy DeF Interactive Inc. – agencję reklamową, która była naszym dzieckiem.

Niestety, odkąd pojawił się Sullivan, a wraz z nim cała masa jego partnerów biznesowych, nasza agencja zaczęła zarabiać duże pieniądze, co wpłynęło na to, że najwyraźniej Jacksonowi ktoś wsadził kij w dupę. Z miłego i zabawnego chłopaka zmienił się w gburowatego pajaca traktującego każdego jak gówno, a mnie dodatkowo jak pięciolatkę, która z niczym sobie sama nie umie poradzić. Zupełnie nie widział tego, że od lat nie robi nic poza kontaktem z klientem oraz pozyskiwaniem nowych zleceniodawców. Całą najgorszą robotę odwałam ja wraz z innymi pracownikami, a on ograniczał się do podpisywania tego swoim nazwiskiem.

Powinnam odejść. Nie tylko z firmy, ale również od niego i doskonale o tym wiedziałam, jednak z jakiegoś powodu wciąż tego nie zrobiłam. Za każdym razem, gdy wykrzykiwałam mu prosto w twarz, że nie chcę go więcej widzieć, nagle zamieniał się w starego Jacksona, którego pokocha-

łam, i obiecywał mi, że tym razem naprawdę się zmieni. A ja, chociaż już w to nie wierzyłam, przyjmowałam jego przeprosiny po to, żeby po tygodniu wszystko wróciło do normy. Normy z kijem w dupie w roli głównej. Chyba po prostu miałam problem z przyznaniem przed samą sobą, że całe moje życie było jedną wielką pomyłką.

Dzisiejszy dzień zaczął się paskudnie i najwyraźniej miał skończyć się jeszcze gorzej. Kiedy rano przyszedłam do biura, okazało się, że mamy do poprawy cały projekt, ponieważ klientowi nie spodobała się nasza wizja. Miałam więc w planach zostać po godzinach, żeby zrobić jak najwięcej, jednak Jackson oznajmił mi, że zaprosił na kolację państwa McKinley.

Gdyby to była kolacja w restauracji, nie powiedziałabym ani słowa, ale nie, Jack zaprosił ich do naszego domu! Nie widział żadnego problemu w tym, żebym przez cały dzień poprawiała projekt, w międzyczasie zamawiała catering, sprzątała dom i szykowała najlepszą zastawę. Właśnie dlatego pęłam. Chciałam napisać e-mail do Megan, jednak przez to, że byłam roztrzęsiona po półgodzinnej kłótni z moim facetem w jego gabinecie, którą słyszeli chyba wszyscy pracownicy, nie zauważyłam, że pomyliłam adresatów. A mogłam wysłać SMS-a! Albo zadzwonić! Wybrałam e-mail, ponieważ Meg, jako asystentka starszego biznesmena, wiecznie siedziała w sieci lub na telefonie służbowym, a swój sprawdzała zaledwie co kilka godzin. Miała na głowie praktycznie całą firmę, więc zupełnie się nie dziwiłam, że nie ma czasu na prywatne sprawy, i już dawno wypracowałyśmy sposób komunikacji w nagłych sytuacjach – wysyłałam jej wiadomość na służbowego maila, którego kasowała po odczytaniu, a następnie do mnie dzwoniła.

Nie miałam zamiaru brać udziału w kolacji, którą wymyślił Jack. Musiałam ulotnić się z tego biura jak najszybciej, dlatego potrzebowałam swojej przyjaciółki natychmiast. W ten właśnie sposób mój e-mail trafił do skrzynki ostatniej osoby, u której powinien się znaleźć.

Pozostało mi mieć nadzieję, że Dustin Sullivan nie ma w dupie jeszcze większego kija niż mój własny facet. Jeśli zerwałby z nami współpracę, nasza agencja od razu mogłaby pisać oświadczenie o bankructwie.

Nigdy nie spotkałam Sullivana osobiście. Wymienialiśmy od czasu do czasu wiadomości dotyczące nowych kampanii oraz marketingu jego licznych firm oraz spółek.

Jednak wiedziałam o nim sporo. Dustin był trzydziesto-pięcioletnim najgorętszym ciachem w Chicago. Jego zdjęcia pojawiały się przynajmniej raz w tygodniu w jakiejś plotkarskiej gazecie. W skrojonym na miarę garniturze, który opinał jego umięśnione ciało, z brązowymi włosami stylizowanymi na artystyczny nieład i dwudniowym zarostem otwierał nową firmę albo przejmował kolejną spółkę. Czasem występował na charytatywnych przyjęciach lub po prostu bawił się z przyjaciółmi na swoim jachcie czy w piekielnie drogich klubach. Wszędzie, gdzie był on, były również kobiety i dziennikarze.

Sprawała wrażenie bezwzględного biznesmena, który dokładnie wiedział, do czego zmierza i to osiągnie, choćby po trupach.

Schowałam twarz w dłoniach. Kogo ja oszukiwałam? Taki mężczyzna musiał mieć w dupie kij wielkości Statuy Wolności.

– Sam, wszystko okej? – zagadnął mnie Denis, jeden z pracowników. – Źle się czujesz?

– Właściwie to tak – jęknęłam. – Mam migrenę, muszę się położyć. Możesz komuś wcisnąć moją działkę?

– Jasne. – Spojrzał na mnie ze współczuciem, a ja stłumiłam w sobie wyrzuty sumienia, że nie tylko go okłamuję, ale dodatkowo wciskam własne obowiązki, i to w tak gorącym okresie.

– Dziękuję – powiedziałam, a później szybko zaczęłam się zbierać, żeby nie natknąć się na Jacksona, gdyby jakimś cudem postanowił opuścić swoją jaskinię.

Wyszłam na parking, po czym skierowałam się do samochodu. Na szczęście dzisiaj przyjechaliśmy osobno, ponieważ Jack jeszcze przed pracą miał spotkanie na mieście.

Wsiadłam do mojego wygodnego SUV-a i zsynchronizowałam telefon z zestawem głośnomówiącym. Postanowiłam, że dodzwonię się do Megan, choćbym miała wykonać milion telefonów.

Po dwudziestu minutach jazdy i piętnastu połączeniach miałam ochotę ją udusić. Już miałam nacisnąć po raz kolejny jej numer, kiedy komputer pokładowy poinformował mnie o e-mailu czekającym na mojej skrzynce. Drżącym palcem nacisnęłam „przeczytaj”.

Samantho,

Mam nadzieję, że skopała Pani dupę temu pieprzonemu skurwysynowi niezależnie od tego, kim on jest.

PS W razie gdyby Paniom zabrakło wina, mam całą piwniczkę.

Kiedy mechaniczny głos samochodu skończył czytać, zjechałam na pobocze i chwyciłam za telefon, żeby zobaczyć tę wiadomość na własne oczy.

– Niemożliwe. – Spojrzałam z zaskoczeniem na ekran.

Parsknęłam śmiechem, odczytując e-maila raz po raz. Na zdjęciach sprawiał wrażenie naburmuszonego dupka, a tu proszę, jakie miłe zaskoczenie.

Ulżyło mi. Mogłam przypuszczać, że Dustin Sullivan nie zrezygnuje z naszych usług. Miałam również nadzieję, że nie powie Jacksonowi o tej wpadce. Zawahałam się przez chwilę... Może mogłabym go o to poprosić? Powinam? Czy to będzie już przesada? Przygryzłam dolną wargę.

A co mi tam, raz kozie śmierć!

Czy mogłabym prosić o nieinformowanie Jacksona o tej pomyłce?

Wysłane. Wciąż lekko drżąc, ponownie włączyłam się do ruchu. Po kilku minutach jazdy w końcu oddzwoniła Megan.

– Co tam? – zapytała lekko znudzonym tonem.

– Wino i nocleg – bąknęłam, zazdroszcząc jej, że prowadzi tak bezproblemowe życie: bez naburmuszonego faceta u boku, bez dramatów i bez ciągłych kłótni.

– Jasne. – Jej głos wyraźnie się ożywił. – Będę w domu za godzinę, ale znasz kod do garażu. Może kup ze dwie butelki wina, bo u mnie zostały tylko trzy.

Parsknęłam śmiechem, rozłączając się. Megan знаła mnie jak własną kieszeń. Wiedziała, że gdy chciałam u niej nocować, to musiało to oznaczać kłótnię z Jacksonem, a to z kolei znaczyło, że będziemy potrzebować sporej ilości alkoholu.

– Dobra, to opowiadaj, co ten pajac zrobił tym razem – powiedziała Meg, gdy wyszła już spod prysznica.

Jej krótkie, czarne włosy sterczały we wszystkie strony, w niczym nie przypominając eleganckiej fryzury, którą zwykle nosiła. Miała na sobie dresowe spodnie i zwykły podkoszulek. Taki zestaw sprawiał, że wyglądała jak nastolatka chociaż, tak jak ja, zbliżała się do trzydziestki.

– Cofnął nasz projekt, a później mnie poinformował, że zaprosił na kolację McKinleyów i miło by było, gdybym zajęła się przygotowaniami, gdy skończę już poprawki – warknęłam.

– McKinleyów tych od International coś tam? – Spojrzała na mnie pytająco.

– Tak, tych – burknęłam. – Zapomniał mi powiedzieć o tym wcześniej, chociaż umówił to spotkanie dwa tygodnie temu.

– I chciał, żebyś poprawiła projekt, zajęła się kolacją, ogarnięciem chaty i jeszcze żebyś wyglądała jak milion dolarów? – Popatrzyła na mnie zirytowana.

– Tak – potwierdziłam. – Na dziewiętnastą.

– Więc postanowiłaś uciec? – Uśmiechnęła się, unosząc brew.

– Meg, uciekłam tu, żeby mieć go z głowy, a nie po to, żeby o tym rozmawiać – westchnęłam, po czym oparłam się o miękką sofę.

– Powinnaś posłać go do diabła i dobrze o tym wiesz.

– Usiadła obok mnie, podając mi kieliszek wina.

To mi o czymś przypomniało.

Roześmiałam się w głos, a zaskoczony wyraz twarzy Megan tylko bardziej mnie rozbawił. W końcu opowiedziałam jej o e-mailu, który przez pomyłkę wysłałam do Sullivana, a także o jego odpowiedzi oraz mojej prośbie.

– O rany, odpisał coś? – Zerknęła na mnie z ciekawością.
 – Nie wiem. – Spojrzałam na nią poważnie, a później zerwalam się jak dzieciak, żeby wygrzebać telefon z torebki
 – Odpisał!

– Czytaj! – Podciągnęła nogi pod brodę, a wyraz jej twarzy sugerował, że najchętniej wyrwałaby mi smartfona z rąk, żeby jak najszybciej zobaczyć wiadomość.

Westchnęłam, udając zirytowanie, ale przeczytałam na głos.

Oczywiście. Jednak, jak na pewno Pani wie, w biznesie obowiązuje zasada przysługa za przysługę. Pójdzie Pani ze mną na drinka w przyszłym tygodniu. Mam kilka pomysłów dotyczących najnowszej reklamy. Napiszę w poniedziałek, kiedy, gdzie i o której. Miłego weekendu, Samantha.

Otwarłam szeroko usta, wciąż patrząc na ekran. Po chwili przeniosłam wzrok na Megan. Wyglądała, jakby sama nie wiedziała, czy powinna wybuchnąć śmiechem, czy jednak być przerażona.

– Dustin Sullivan zaprasza cię na drinka – powiedziała po chwili, wypijając na raz całą zawartość kieliszka. – Ja pierdole.

– Nalej mi też – poprosiłam, wciąż stojąc pośrodku salonu, po czym wypiłam jednym haustem cały alkohol, który miałam w szkle, i postawiłam naczynie przed Megan. Byłam w szoku. Nie! Boże, ja byłam przerażona. – Od dwóch lat kontaktuję się z nim przez e-maile, nigdy nie wymagał spotkania w cztery oczy.

– Chryste, ale ty masz szczęście – odrzekła rozmarzonym głosem, nalewając nam wina tym razem po samą krawędź. – Będiesz piła drinka z najprzystojniejszym facetem Ameryki według magazynu „People”.

– Jeszcze się na nic nie zgodziłam – warknęłam, a później podeszłam bliżej, żeby usiąść na kanapie.

– Ale on wcale nie pytał o zgodę. – Zaśmiała się paskudnie. – On cię poinformował o swoich planach. Znajdź w jego wiadomości choćby jeden pytajnik.

Ponownie spojrzałam na ekran. Miała rację. Sullivan nie pytał mnie o zgodę, on mnie stawiał przed faktem.

Upiłam łyk alkoholu, a potem odstawiłam kieliszek na niski, szklany stolik. Wstałam, a następnie podeszłam do aneksu kuchennego. Otworłam lodówkę, po czym wyciągnęłam z niej kolejną butelkę wina.

– Dobrze, że jednak kupiłam trzy – powiedziałam, stawiając ją na stoliku w salonie.

Jadąc do przyjaciółki, sądziłam, że moim największym dzisiejszym problemem był Jackson. Nigdy w życiu nie pomyślałabym o tym, że wpakuję się w spotkanie z Sullivanem. Miałam dziwne przeczucie, że nic dobrego z tego nie wyjdzie, a przez to, że moje przeczucia często się sprawdzały, czułam się jeszcze gorzej.